



PORTELA VALLADARES, stanął na czele nowego rządu hiszpańskiego, obejmując zarazem ministerstwo spr. wewnętrznych.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



CALLES, b. prezydent Meksyku, oskarżony został o przygotowanie zamachu stanu.

ROK XIII.

PIĄTEK, 27-GO GRUDNIA 1935 ROKU:

CENA 10 GROSZY

Nr. 360

Na tropie sprawców potwornej zbrodni w Pabjanicach

Całą noc trwała obława. — Policja ujęła kilkanaście podejrzanych osób. — Łupem bandytów padło 5 tysięcy złotych
Kto zamordował ś. p. Wiktora Ratajczyka?

Pabjanice, 27 grudnia.

(gr.) Jak wiadomo, w Pabjanicach w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, dokonano potwornej zbrodni, której ofiarą padł 23-letni Wiktor Ratajczyk, syn właściciela hurtowni win i wódek przy ul. Dolnej 14. W czwartek nad ranem kiedy domownicy powrócili do domu, zastali drzwi zamknięte, mimo iż wewnątrz mieszkania znajdował się 21-letni Wiktor Ratajczyk, jego brat i 23-letni Mieczysław, umysłowo chory, oraz 14-letni Hieronim.

Rodzice zaniepokojeni faktem, że na ich dobijanie się nikt nie otwiera drzwi, zawezwali dozorcę i siłą dostali się do mieszkania. Tutaj w jednej z izb natknęli się na zwłoki Wiktora. Niezwłocznie zaalarmowano policję, która przybyła na miejsce.

Jak się okazało, Ratajczykowie wraz z 16-letnim Leszkiem i 10-letnią córką Jadwigą bawili całą noc poza domem. Byli na weselu swoich sąsiadów. W czasie ich nieobecności do mieszkania wtargnęło dwóch mężczyzn, uzbrojonych w rewolwery z zamiarem dokonania rabunku. W pewnej chwili wskutek szmeru zbudził się Wiktor Ratajczyk, który widząc najeźbionych intruzów usiłował im stawić opór.

Padło kilkanaście strzałów. Ratajczyk przeszyty kulami padł trupem na miejscu. Dwaj bracia z których jeden jest umysłowo niedorozwiniętym, a drugi młodym chłopcem — wskutek przerażenia w pierwszej chwili usiłowali wszcząć alarm, zostali jednak również steroryzowani.

Mieszkanie było całkowicie splądrowane.

Katastrofy komunikacyjne w Niemczech

Berlin, 27 grudnia.

(PAT) Tegoroczne święta w Niemczech obfitują w szereg katastrof komunikacyjnych. M. in. z Kolonii donoszą, że na jednym z przedmieść zderzył się samochód z tramwajem. Dwie dziewczyny w wieku lat 19 i 22, jadące samochodem, poniosły śmierć, zaś towarzyszący im mężczyźni są ranni. Motorniczy tramwaju odniósł ciężkie obrażenia.

Berlin, 27 grudnia.

(PAT) Z Erfurtu donoszą, że celem stwierdzenia, czy na dnie rzeki Saali nie znajdują się jeszcze dalsze ofiary katastrofy kolejowej, sprowadzono nurka, który rozpoczął poszukiwania pod wodą.

Jaka dziś pogoda?

Łódź, 27 grudnia.

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum przyrodoznictwa w parku Sienkiewicza.

Dziś o godz. 7 rano termometr wskazywał 1,1 st. barometr 734,3 mm. Tendencja barometryczna — nieznaczny spadek ciśnienia.

Najwyższa temperatura doby ubiegłej wynosiła 10,8 st. najniższa 0,4 st. — Słabe wiatry południowe. W ciągu dnia pogoda bez większych zmian. Dość pogodnie, temperatura powyżej zera

wane. Łupem bandytów padło 5000 zł. Pieniądze te pochodziły z przedświątecznego inkasa za sprzedane spirytualia. Dodać należy, że inkasentem przedsiębiorstwa był właśnie zabity Wiktor Ratajczyk.

Dom przy ul. Dolnej 14 należy do Ratajczyków. Był on strzeżony przez dwa

psy. Okazało się, że jeden z nich został otruty a drugi zastrzelony. Zwłoki zwierząt przewieziono do Łodzi, gdzie podane będą sekcji, chodzi bowiem o ustalenie jaką trucizną jeden z psów został pozbawiony życia.

Przybyły na miejsce naczelnik urzędu śledczego podinspektor Petri wraz ze

sztabem wywiadowców zarządził natychmiast energiczną obławę, która trwała cały dzień oraz całą noc z czwartku na piątek.

Do tej chwili przytrzymano kilkanaście osób, znanych w pabjanickim świecie przestępczym, na których ciąży podejrzenie, że brali udział w zbrodni.

Wznowienie procesu przeciw ukraińcom Dziś przemawiać będzie prokurator Rudnicki

Warszawa, 27 grudnia.

W dniu dzisiejszym, t. j. w piątek, rozpoczyna się w sądzie okręgowym warszawskim dalszy ciąg rozprawy w procesie ukraińców o zamordowanie ś. p. min. Pierackiego. Jest to jedyna sprawa, która toczy się przed sądem okręgowym w okresie świątecznych ferii.

Przewód sądowy jest już ukończony, tak, że posiedzenie obecne powinno się rozpocząć od przemówień oskarżycieli, gdyby obrońcy nie postawili wniosków o wznowienie przewodu.

Z trybuny oskarżycielskiej pierwszy przemawiać ma prok. Rudnicki, którego przemówienie wypełni ma całodzienne posiedzenie sądu. W sobotę będzie przemawiał prok. Żeleński, który prawdopodobnie nie skończy swego przemówienia w tym dniu i kontynuować je będzie w niedzielę.

Posiedzenie niedzielne jest przewidziane dlatego, że sąd pragnie ukończyć rozprawę i wydać wyrok przed dniem 6 stycznia, t. j. przed świątami Bożego Narodzenia wedle kalendarza greckokatolickiego.

Liczą się z tem, że przemówienia

czterech obrońców zajmą 6 dni. Adwokaci Hankiewicz, Horbowy, Szłapak i Paweński wyjechali z Warszawy na święta i przyjeżdżają dzisiaj.

Ogólne zainteresowanie budzi pytanie, czy oskarżyciele żądają dla głównych oskarżonych kary śmierci, która w każdym razie z mocy ustawy o amnestji uległaby zamianie na karę bezterminowego wzięcia.

Przypuszczają, że wyrok ogłoszony będzie już po ogłoszeniu ustawy amnestyjnej w Dzienniku Ustaw, co ma nastąpić w dn. 3 stycznia.

Ujęcie sprawcy bestjalskiej zbrodni, który zamordował pod Kaliszem małżonków Woźniaków

Łódź, 27 grudnia.

(gr.) Przed trzema dniami „Express” doniósł o wykryciu potwornego mordu, którego dokonano we wsi Raclawice w powiecie kaliskim. Zdała od domków wieśniaczych, na skraju wsi zamieszkiwali młodzi małżonkowie Woźniakowie. Krótko przed świątami Bożego Narodzenia, gdy matka Woźniakowej przybyła do swej córki z sąsiedniej wsi w odwiedziny, z przerażeniem skontatowała, że mimo dobijania się do mieszkania nikt z domowników nie dawał znaku życia. Drzwi wejściowe zamknięte były na kłódkę, co mogło wskazywać, że Woźniakowie byli w domu nieobecni.

Zaniepokojona matka Woźniakowej zwróciła się do policji z prośbą o pomoc. Kiedy wyważono drzwi, oczom przybyłych przedstawił się straszny widok. Na łóżku spoczywały zwłoki młodej kobiety, przy stole zaś w pozycji siedzącej znaleziono zwłoki Woźniaka. Władze śledcze wszczęły niezwłocznie poszukiwania za sprawcą krwawego morderstwa. Sekcja zwłok przeprowadzona w prosektorium miejskim ujawniła, że oboje zmarli od kul rewolwerowych.

Woźniakowie uchodzili we wsi za ludzi zamożnych. Mimo młodego wieku posiadali dobre zagospodarowany folwark oraz oszczędności.

Dziś nad ranem ujęty został sprawca potwornej zbrodni, którym okazał się przyjaciel i towarzysz Woźniaka, Kazimierz Szmaj, zamieszkały w sąsiedniej wsi Zagórna gminy Ostrów Kaliski.

Zbrodni dokonał on na tle zemsty osobistej. Między Szmajem a Woźniakiem, który jak zdołano obecnie ustalić, miał za sobą przestępczą przeszłość, doszło do poważnej awantury, prawdopodobnie na tle podziału łupu. Szmaj przybył do Woźniaków w chwili, kiedy ci spożywali kolację. W pewnej chwili dobył on z kieszeni rewolweru i celnym strzałem położył trupem na miejscu oboje młodych ludzi. Kiedy już ofiary jego nie dawały znaku życia, dla upewnienia się, że zmarli i go już nie wydadzą, przyłożył łufę rewolwerową do skroni każdemu z nich i jeszcze raz strzelił do każdego z nieboszczyków.

W dniu dzisiejszym krwawy zbir oddany został do dyspozycji władz sądowych.

Nowy projekt neutralności

Stanów Zjednoczonych uchwali Kongres w dniu 6 stycznia

Londyn, 27 grudnia. (PAT).

Z Waszyngtonu donoszą, że ogłoszony został projekt rezolucji, jaką ew. uchwalić ma zbierający się 6 stycznia kongres amerykański, aby zastąpić wygasający 29 lutego akt o neutralności.

Projekt uzgodniony został przez ogólno-amerykańską konferencję pokojową, reprezentującą 30 wpływowych organizacji pokoju w Ameryce. Projekt ten przewiduje dwie bardzo doniosłe zmiany w przyszłym akcie o neutralności:

1) Prezydent posiadać ma prawo zniesienia wszystkich zakazów wywozu w stosunku do tego państwa, które zostało zaatakowane z pogwałceniem paktu Kelloga, pod warunkiem jednak, że ofiara napaści została jako taka

stwierdzona przez większość krajów — sygnatariuszy tego paktu, oraz że kongres amerykański decyzję tę potwierdził

2) Prezydent może ogłosić embargo nietylko na broń i przedmioty bezpośredniego użytku wojennego, ale również i na przedmioty oraz surowce niezbędne dla prowadzenia wojny.

Na podstawie tych dwóch zmian prezydent posiadałby więc prawo rozróżniania między ofiarą napaści a napastnikiem i mógłby rozciągnąć embargo na takie produkty, jak nafta, miedź i stal.

Obie te zmiany są bardzo doniosłe, zwłaszcza wobec aktualnego embargo w stosunku do konfliktu włosko-abisyńskiego.

Zderzenie auta z dorożką

Łódź, 27 grudnia.

(gr.) — Wczoraj wieczorem doszło do tragicznego zderzenia auta z dorożką

Ulicą Rzgowską podjechała dorożka do domu 60-letnia Magdalena Skierpińska, zam. przy ul. Rzgowskiej 71. Wskutek silnego wstrząsu Skierpińska wypadła z dorożki na bruk.

Przybyły na miejsce lekarz skonstatował złamanie stawu barkowego i przewiózł poszkodowaną do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Paryżanie instalują telewizory

Po Nowym Roku ukazą się w sprzedaży aparaty do przyjmowania obrazów na odległość.—Cena odbiornika wyniesie 3 tysiące franków.—

W walce o udoskonalenie najnowszej zdobyczy geniusza ludzkiego

(z). Przed paru dniami odbyła się w Paryżu pierwsza transmisja telewizyjna na większą skalę, nosząca nietylko eksperymentalny, laboratoryjny charakter, lecz przeznaczona dla szerszej publiczności.

Ta historyczna transmisja była zapowiadana przez radio paryskie. Osoby interesujące się tym pokazem, mogły w nim uczestniczyć zarówno w urządzeniach specjalnie na ten cel 6-ciu salach, jak i u siebie w domu, o ile posiadały odpowiednie telewizory.

Paryżanie zainteresowali się nietylko doświadczeniem, ale i faktem, jakie osoby posiadają w swych mieszkaniach aparaty telewizyjne. Okazało się, że w Paryżu jest dość znaczna ilość amatorów — konstruktorów, którzy dawno już pracują nad skonstruowaniem i udoskonaleniem odbiorników telewizyjnych, tak samo jak w swoim czasie legiony amatorów pracowały nad skonstruowaniem zwykłych odbiorników radiowych.

Prócz tych entuzjastów telewizorów są też w Paryżu specjalne warsztaty, przygotowujące serie odbiorników telewizyjnych, które mają się ukazać w sprzedaży zaraz po Nowym Roku.

Pierwsze telewizory, tak samo jak i pierwsze odbiorniki radiowe, będą, oczywiście, bardzo drogie. Przeciętna cena telewizorów wyniesie około 3.000 franków francuskich, przyczem pociechy nie będzie z nich zbyt wiele. Chodzi mianowicie o to, że technika telewizyjna jest jeszcze niedoskonalona, a używanie telewizorów bardzo skomplikowane.

Dla transmisji telewizyjnych niezbędne będzie urządzenie specjalnych stacji nadawczych, pochłaniających olbrzymie ilości energii elektrycznej. Zwykła stacja nadawcza przy zużyciu pewnej ilości energii posiada bardzo rozległy zasięg, podczas gdy telewizyjne stacje, zużywające taką samą ilość energii, mogą transmitować zdjęcia telewizyjne tylko w zasięgu kilku zaledwie kilometrów. Radio-telewizor posiada jeszcze i tę wadę, że obsługiwać może zaledwie 2—3 osoby, gdyż większa liczba osób nie będzie mogła nic zobaczyć na całym ekranie domowym, skonstru-

wanym przy odbiorniku radiowym. Radia można słuchać czytając, rozmawiając i zajmując się inną pracą, transmisje telewizyjne natomiast wymagają wyłączenia światła, a przytem narazie zdjęcia telewizyjne pod względem wyrazistości pozostawiają jeszcze wiele do życzenia.

Przypuszczać jednak należy, że wszy-

stkie błędy i wady aparatów telewizyjnych zostaną niebawem usunięte. Przed dziesięciu zaledwie laty radio przechodziło okres niemowlęstwa i było jeszcze tak niedoskonalone, że nieraz zamiast muzyki czy innej transmisji, rozlegał się z aparatu ogłuszający gwizd i pisk, który zmuszał cierpliwego słuchacza w przerażeniu zatykać uszy.

Wszystko wymaga czasu. Nie ulega wątpliwości, że tak samo, jak w każdym niemal domu są dziś odbiorniki radiowe czy detektory, zanim minie kilka lat, wszyscy radio-słuchacze będą obok swych aparatów instalować urządzenia telewizyjne. Technika postępuje 7-milionowymi butami naprzód.

Rok 1936 pod znakiem Amora

Przepowiednie słynnej wróżki francuskiej

(mh) Wróżki i jasnowidze nie próżnują. W prasie zagranicznej pojawia się coraz więcej przepowiedni na rok 1936. Przepowiednie są o tyle interesujące, że każdy chce się dowiedzieć, czy rok ten będzie przełomowy wreszcie dla kryzysu i czy skończy się wojna włosko-abyssińska oraz czy Europie nie grozi jeszcze jakaś inna wojna.

Jedną ze słynnych wróżek paryskich niejaka pani Marion Claud, oświadczyła na ten temat, że wojna włosko-abyssińska skończy się bardzo szybko dzięki interwencji pewnych mocarstw, wśród których znajdzie się i Francja.

Tyle o wojnie. Ale zato pani Marion Claud zdobyła się na postawienie dość oryginalnych horoskopów i bądź co bądź interesujących dla wszystkich, a mianowicie ułożyła horoskop na temat

spraw sercowych, powodzeń i niepowodzeń sentymentalnych w ciągu roku przyszłego. Zdaniem wróżki, rok ten ma być szczególnie łaskawy dla ludzi zakochanych, przede wszystkim zaś koniec roku. Rok 1936 będzie szczególnie pomyślny dla ludzi młodych, między 20 a 25 rokiem życia.

Nie wszystko jednak będzie się przedstawiało tak różowo. W styczniu i lutym mogą się wydarzyć wielkie dramaty sercowe i dlatego niechaj zakochani będą ostrożni, niech unikają — jak radzi pani Marion Claud — sprzeczek, gdyż może to spowodować tragiczny koniec. Miesiącami pomyślnymi będą kwiecień i maj. Będą to miesiące, w których zarwania zostaną nieprawdopodobnie olbrzymia ilość związków małżeńskich.

Nie będą to jednak, jak dodaje wróż-

ka, związki stałe. Większość tych młodych par, zaślubionych w tym okresie czasu, rozwiedzie się dość szybko. Również w późniejszych miesiącach roku ilość zawartych związków małżeńskich będzie bardzo znaczna, będą to jednak raczej małżeństwa z rozsądku, a nie z szalonej miłości.

Tyle o sprawach sercowych i sentymentalnych w roku 1936. Na zakończenie swoich przepowiedni pani Marion Claud dorzuca zapowiedź śmierci słynnego artysty, aktora szczególnie lubianego przez kobiety. Zginie on tragiczną śmiercią w sierpniu przyszłego roku. Aktor ten jest Francuzem.

Oprócz tego wróżka zapowiada również poważną chorobę króla Anglii, Jerzego V-go

Kłapa Ramona Navarro w Londynie

Słynny amant ekranu, pozbawiony opieki reżysera filmowego, sprawiał na scenie teatru wrażenie manekinu

(z) „Daily Telegraph” opisuje niepowodzenie, jakie spotkało popularnego przed kilku laty amanta filmowego, Ramona Navarro, podczas jego występu na scenie teatru londyńskiego.

Sala królewskiego teatru była wypełniona do ostatniego miejsca. Galeria

omal się nie załamywała pod naporem tłumy. Gdy artysta ukazał się na scenie wybuchły frenetyczne oklaski publiczności, która była oglądać żywego ulubieńca, podziwianego tylokrotnie na ekranie. Ramon Navarro klamał się na wszystkie strony, dziękując publiczności za entuzjastyczne przyjęcie.

Niestety, były to dlań najpiękniejsze chwile tego wieczoru. Skoro tylko bowiem mrozopoczął wykonywanie swej roli, okazało się, jak bardzo artysta filmowy jest nieprzygotowany do występów scenicznych. Nie potrafił on ani śpiewać, ani tańczyć tak, jak do tego jest przyzwyczajona publiczność londyńska. Nie wniósł on do odtwarzanej roli nic osobistego — był poprostu po-

ruszającym się i dobywającym ze siebie dźwięki manekinem.

Początkowo galerja miała względy dla swego ulubieńca, biła mu nawet brawo i czekała, aż Navarro „wejdzie” wreszcie w swą rolę. Jednakże w toku dalszej akcji braki artysty coraz łaskra wle się uwidaczniały. Przyzwyczajony do techniki filmowej i polegający w każdej chwili na reżyserze, który zawsze wskazywał, co i jak należy wykonać, — artysta, pozostawiony samemu sobie, zawiódł na całej linii.

„Daily Telegraph” wyraża w końcu swe oburzenie z tego powodu, że czołwiek, nie posiadający dostatecznego doświadczenia scenicznego, liczył na porwanie uwagi 2000 widzów.

W płaszczu wartości 160 milionów zł.

pozuje najbogatszy maharadża znanemu malarzowi angielskiemu

(mh) Maharadża Patiala jest nietylko jednym z najbardziej wpływowych książąt Indji, ale również jednym z najbogatszych spośród nich. Majątek maharadży nie da się wprost ocenić, zdaje się nawet, że i on sam nie byłby w stanie dokładnie ustalić wysokości swych dochodów. Hojny władca ten rozdaje wspólnie, bezcenne upominki swym krewnym, dworzanom i faworytkom. Kolje brylantowe, naszyjniki z pereł, drogich kamieni, przepyszne pierścienie — wszystko to darowuje maharadża na prawo i na lewo każdemu, kogo napotka w przystępie dobrego humoru.

Ostatnio bawił maharadża w Londynie, gdzie był częstym gościem w pracowniach malarzy i w klubach artystycznych. Po powrocie do kraju znany malarz angielski, Salisbury otrzymał od niego niezwykle list. Maharadża zapraszał malarza, aby przyjechał do Indji,

do Patiala, w celu sportretowania gospo-

darza. W liście swoim kapryśny władca wyjaśnia powody, dla których nie mógł przyjechać do Londynu, aby tam pozować artyście do portretu. Otóż płaszcz koronacyjny i insygnia władzy są takie drogocenne, iż eksperci oszacowali je na 6 milionów funtów (blisko 160 milionów złotych). Żadne z towarzystw ubezpieczeniowych nie chce wziąć na siebie ryzyka ubezpieczenia tak cennego transportu przez ocean. A książę nie chce się dać portretować inaczej, niż w pełni swych atrybutów monarszych.

Skoro maharadża nie może przyjechać do malarza, musi ten pojechać do maharadży. Nie należy dodawać, że mistrz Salisbury będzie po królewsku wynagrodzony za swoją pracę i że nie mało jego kolegów po piędzlu zazdrości mu napewno wycieczki po złote runo do Indji.

„Spacer” dokoła świata w 20 dni

Dziennik japoński opracował dokładny „rozkład jazdy”

(z) Bohater Juliusza Verne odbył podróż dokoła świata w 80 dni. W dobie obecnej, o ile się korzysta z normalnej komunikacji lotniczej, można oblecić całą kulę ziemską w 20 dni. A gdy zostanie ustalona komunikacja lotnicza przez Atlantyk, wówczas czas ten skróci się do 15-tu dni.

Dziennik japoński „Osaka Majnetzi” opracował następującą marszrutę:

Z Osaki podróżnik wyleci o godzinie 7-ej rano i w ciągu 10-u godzin wylądnie w Dairenie. Stąd poleci do Pekinu, gdzie znajdzie się następnego dnia około godz. 4-ej rano; o 8-ej jest już w Hankou, o 1 popołudniu — w Honkongu. —

Następny etap — to Singapore, skąd zaledwie pięć dni drogi do Paryża via Kalkuta, Bagdad, Aden, Rzym i Marsylja.

Z Paryża regularny samolot pasażerski przewiezie go do Południowej Ameryki; 24 godziny wystarczą na przelot z Paryża do Natalu, 48 godzin lotu dzieł Natal od Miami. Stąd — „mały skok” do San Francisco i 36 godzin do Nowego Jorku. Z Nowego Jorku prowadzi prosta droga morska do Osaki.

Ogółem taka podróż dokoła świata winna zająć nie więcej jak 20 — 21 dni.

Tajemnica milionowej przesyłki

Niezwykła omyłka poczty francuskiej

(z) Prasa francuska donosi o rzadkim wypadku, jaki spotkał zamieszkałego w Paryżu emigranta niemieckiego, kupca Erwina Riemana.

Przed paru dniami poczta dostarczyła Riemanowi przez omyłkę worek z listami wartościowymi na sumę miliona franków. Kiedy Riemann przybył do swego biura, konsierżka wręczyła mu worek, adresowany do jego firmy. Zdziwiony tą nieoczekiwaną przesyłką kupiec odtworzył worek w swym gabinecie i tu stwierdził ku swemu nieopisanemu zdumieniu, że zawiera on wielką ilość prze-

syłek wartościowych.

Riemann skomunikował się niezwłocznie telefonicznie ze znajomym adwokatem francuskim, który poradził mu, aby zawiadomił o wypadku urząd pocztowy, co też Riemann uczynił. Do biura jego przyjechali natychmiast urzędnicy pocztowi wraz z policją, którzy z największą wdzięcznością odebrali cenny ładunek, który niewiadomo jakim cudem został zaadresowany do Riemana.

BANDY „NAGANIACZY” TERORYZUJĄ KUPCÓW I KLIENTÓW

Toczą między sobą wojny konkurencyjne, kończące się często krwawymi bójkami

Ofiarą ich padają najczęściej kupujący z prowincji

Lódź, 27 grudnia.

(v) Ludzie obdarzeni sprytem nie mogą narzekać na brak zarobków na gruncie łódzkim. Jeżeli niema pracy w jednym dziale, panuje bezrobocie w danym zawodzie, jest zastój w handlu, sprytni łodzianie wpadają na oryginalne pomysły i żyją, zarabiając pieniądze w sposób będący nieraz w kolizji z etyką i prawem.

Ostatnio utworzyła się w Łodzi specjalna kategoria ludzi trudniących się „zawodowo” pomaganiem przyjeźdnym w czynieniu sprawunków i zakupów.

Łódź jest miastem dokąd zawsze przyjeżdżali mieszkańcy mniejszych miast, wiosek i okręgów nieuprzedzonych w celu poczynienia zakupów dla siebie i rodziny.

Przyjeżdżali mieszkańcy Konstanczowa, Zgierza, Pabjanic, przyjeżdżali wieśniacy aż spod Słupcy, przyjeżdżali nawet kujawianie spod Inowrocławia. Cała północna dzielnica naszego miasta wszystkie sklepy z gotowymi ubraniami i manufakturą przystosowane były i obliczone na pokrycie zapotrzebowania przyjeźdnym z prowincji.

W sezonie wiosennym i jesiennym w sklepach tych panował wielki ruch w związku z zaopatrywaniem się w odzież i manufakturę mieszkańców prowincji. Otóż ostatnio w mieście naszym utworzyła się specjalna kadra naganiaczy na „klientów z prowincji”. Naganiacze ci nie ograniczają się do chwytania przechodniów z ulicy i wciągania do sklepu, ale czatują już na dworcach autobusowych, przy przystankach tramwajów dojazdowych i dworcach kolejowych. Bystrym wzrokiem taksują przyjeźdnym i chwytają kilka osób, ogłaszają ich lawiną słów, ciągnąc do upatrzonego sklepu, który naganiaczowi wypłaca prowizję.

Odbywa się to w ten sposób, że naganiacz podkreśla możliwość okazjowego kupna w likwidującym się sklepie, prowadzi przyjeźdnym do składu mieszczącego się zazwyczaj gdzieś w podwórzu lub na piętrze i tam dopomaga sprzedawcy do wzmówienia klientowi zalet pokazywanego towaru.

Gdy sprytny klient targuje się i chce się przekonać o cenach gdzieś indziej „czuły opiekun” nie wypuszcza go ze swych szponów. Idzie on z przybyszem gdzieś indziej i wskazując dyskretnie kupcowi na „swego” klienta uzyskuje, że przybyszowi po okazaniu tego samego towaru dyktuje się ceny wyższe. Oczywiście jest to już tajne porozumienie pomiędzy sklepami i kadrą naganiaczy.

W ten sposób klient przekonany o uczciwości nieproszonego pomocnika przy kupnie, wraca do pierwszego sklepu i w rezultacie płaci drożej, aniżeli wynosi faktyczna wartość towaru. Jest to zupełnie wyraźne oszustwo, które jest jednak na szeroką skalę praktykowane w Łodzi, ze szkodą dla dobrej, kupieckiej opinii naszego miasta.

Naganiacze ci ostatnio utworzyli szajki, które teroryzują zarówno przyjeźdnym jak i kupców, dyktują ceny i warunki sprzedaży, bojkotują sklepy,

które nie wypłacają prowizji, będąc postrachem zarówno sprzedających jak i kupujących. Bandy naganiaczy toczą pomiędzy sobą wojny konkurencyjne przyczem nieraz dochodzi do bójk o klienta, który w takich wypadkach

wychodzi z opresji w stanie oplakany. Sfery kupieckie postanowiły wydać wojnę tego rodzaju niezdrowej konkurencji i niedawno odbyła się w tej sprawie konferencja w Izbie Przemysłowo-Handlowej.

W najbliższym czasie Izba zwoła konferencję zainteresowanych kupców oraz władz w celu ukrócenia samowoli naganiaczy na „klientów z prowincji” i zlikwidowanie tej specyficznie łódzkiej bandy w stylu „taty Taslemki”.

Myszy zjadły 2.000 złotych!

Niezwykła historia wydarzyła się pod Pabjanicami

Lódź, 27 grudnia.

(k) — W Chocianowicach, małej wiosce pod Pabjanicami, wydarzyła się niezwykła historia, która wywołała w całej okolicy wielką sensację.

W wiosce tej mieszkają dwaj bracia Antoni i Władysław Babiegowie, posiadający ośmiomorgowe gospodarstwo z zabudowaniami. Obydwaj bracia są bardzo oszczędni i dzięki racjonalnej gospodarce potrafili uciąć w ubiegłych latach kilka tysięcy złotych.

Początkowo chcieli za pieniądze te kupić jeszcze kilka mórg ziemi, nowe maszyny rolnicze, ale ostatecznie doszli do przekonania, że najlepiej będzie, gdy całe swoje oszczędności ulokują w ja-

kiemś bezpiecznym miejscu.

Naradzali się długo, dokąd zanieść dwa tysiące złotych i wreszcie powzięli decyzję, że najbezpieczniej będzie, gdy pieniądze zostaną ukryte w domu, w jakiejś zamaskowanej skrytce.

Pewnej nocy włożyli cztery banknoty 500-złotowe w starą książkę, książkę włożyli do skrzynki, a skrzynkę zakopali w piwnicy, nikomu oczywista o tem nie mówiąc w obawie rabunku.

Ostatnio braciom zaczęło się gorzej powodzić. Dochody zmalały i zaszła potrzeba wydobycia kapitału.

W tym celu udali się do piwnicy, odkopali skrzynkę i po odbiciu wieka wydobyli z niej starą książkę. Któż opisze

ich przerażenie, gdy stwierdzili, że wszystkie banknoty 500-złotowe zostały doszczętnie pogryzione przez myszy. Z książki została tylko oprawa, której gryzonie nie mogły strawić.

Rozpacz braci jest ogromna, gdyż cały kapitał, wynoszący 2000 złotych poszedł na marne.

Wypadek ten powinien być przestrożą dla wszystkich, którzy przechowują pieniądze w domu, w rozmaitych skrytkach, zamiast zanieść je do jakiejś instytucji bankowej czy kasy oszczędności dających odpowiedni procent i gwarancję, że pieniądze nie zostaną naruszone.

Lubelski krawiec-defraudant aresztowany w Łodzi

Miller nabrał swych klientów i kupców na 40 tysięcy złotych i zbiegł wraz z towarami

Lódź, 27 grudnia.

(gr) — Od kilku dni władze policyjne w Lublinie poszukiwały znanego krawca lubelskiego, H. Millera za którym rozesłano listy gończe po całej Polsce.

Miller, jeden z najlepszych krawców u którego ubierali się najelegantsi i możni obywatele, znikł nagle z horyzontu, a wraz z nim wszystkie towary i zaliczki, pobrane uprzednio przez oszukawczego krawca od swych klientów.

Miller wybrał najruchliwszy sezon do dokonania przestępstwa, gdyż otrzymał olbrzymią ilość towarów na ubranie, smokingi i fraki.

Kiedy jeden z klientów przybył do mieszkania krawca, dowiedział się, że Miller w nocy, w tajemnicy przed sąsia-

dami i właścicielem domu, spakował rzeczy i wyjechał w nieznanym kierunku.

Poszkodowani, w liczbie kilkudziesięciu, zgłosili się do policji, gdzie złożyli obszerny meldunek.

Przedewszystkiem ustalono sumę przywłaszczenia. Miller skradł ogółem przeszło 40.000 złotych, narażając tem na straty swych klientów i kupców miejscowych, u których brał towary na kredyt.

Rozeszła się wersja, że Miller jest obywatelem węgierskim i zbiegł do Budapesztu. Władze rozpoczęły już starania wydstania go z obcego państwa, gdy nagle nadeszła wiadomość z Łodzi, że podczas obserwacji dworca przez wywiadowców wydziału śledczego, rozpo-

znany został Miller jako poszukiwany listami gończymi przez policję.

Podczas rewizji, dokonanej w mieszkaniu obcym, w którym Miller ukrył przywłaszczone przedmioty, znaleziono część towarów, należących do klientów. Miller został w dniu wczorajszym przewieziony do Lublina, gdzie w urzędzie śledczym na Zamku dokonano szczegółowych przesłuchań.

Po ucieczce Millera zaaresztowana została żona, którą podejrzewano o współudział. Podczas dochodzenia, w którym początkowo oskarżono żonę również o ułatwienie nieuczciwemu krawcowi ucieczki, wypuszczono ją na wolność, gdyż okazało się, że żona nic o jego przestępstwie nie wiedziała.

Anglja przygotowuje się do wojny

Gorączkowa praca w angielskich fabrykach broni Milionowe sumy na rozbudowę floty

Londyn, 27 grudnia.

Mimo święta w wielu fabrykach angielskich pracowano bez przerwy. Przedewszystkiem nie przerwały pracy stalownie w Scunthrope i w Lincs. Poza tem kilka wytwórni materiałów wybuchowych i broni pracowało bez przerwy. Przyczyną niezwolnienia robotników nawet na Wigilię jest fakt, iż stalownie i wytwórnie broni mają do wykonania olbrzymie zamówienia, tak, że praca w dniem i nocą.

Jak się obecnie okazuje, Anglja nosi się z zamiarem gigantycznej rozbudowy swojej floty wojennej.

O ileby odroczone przed kilku dniami konferencja morska nie doprowadziła do konkretnego porozumienia w sensie ograniczenia zbrojeń innych państw, Anglja postanowiła wyasygnować wiele milionów na rozbudowę swojej siły morskiej.

W związku z tem ukazał się w „Journal” artykuł admirała Beatty o koniecz-

ności rozbudowy floty angielskiej. Admirał Beatty komunikuje, że siedem i pół miljarda franków przeznaczonych będzie na zamiar starych okrętów linjowych na statki nowego typu. Dwa i pół miljarda franków przeznaczonych będzie na modernizację krawozników, a około dwa miljardy franków na wzmocnienie angielskich twierdz morskich.

Lódź, 27 grudnia.

(gr) — W mieszkaniu p. Zmudzińskiej przy ul. Nawrot 87 znaleziono wczoraj wieczorem służącą, 21-letnią Marjanę Kozłowską bez przytomności.

Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził otrucie nieznanym płynem. Po przepłukaniu żołądka, pozostawiono desperatkę w stanie b. osłabionym na miejscu.

Okazało się, że Kozłowska po powrocie ze spaceru, na którym była w towarzystwie swego narzeczonego, poczęła objawiać zdenerwowanie i wkrótce targnęła się na życie. Pomiedzy młodymi doszło do poważnej scysji i w rezultacie Kozłowska targnęła się na życie. —

Córka burmistrza sprzedana na licytacji

Burmistrz uratował miasteczko od ruiny finansowej

Nowy Jork, 27 grudnia.

W Wigilię Świąt odbyła się w miasteczku Burry-Mountains w stanie Alabama niezwykła licytacja. Dochody miasteczka stale zmniejszały się i gospodarka finansowa gminy groziła całkowitem załamaniem się. Wreszcie burmistrz miasteczka wystawił na licytację swoją 18-letnią córkę, odznaczającą się nienręczetną urodą.

Sprawa nabrała wiele rozgłosu i do licytacji stawilo się wielu reflektantów. W rezultacie młoda dziewczynę nabył pewien bankier za sumę 75.000 dolarów postanawiając pojąć ją za żonę.

W ten sposób finanse gminy zostały uratowane, a burmistrz, jego córka i bankier, otrzymali tytuł honorowych obywateli Burry-Mountains.

OFIARY

- złożone na rzecz Obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym zamiast życzeń świątecznych i noworocznych: inż. Wacław Wyrzykowski, insp. pracy 10.—
- inż. Tadeusz Kakowski obw. insp. pracy 5.—
- Firma A. J. Ostrowski 100.—
- Prezes Maurycy Hertz 25.—
- Jan Maciejewski, prezes Sądu Okręg. i Stefan Swiderski, w. ceprzesz tegoż Sądu 20.—
- Pułk. A. Vogel 10.—

Minjatury

Humor świąteczny

OMYLKA.

Bonifacy służy w charakterze lokaja u dwóch starszych kawalerów, braci Pełlikowskich. Obydwaj bracia są do siebie podobni jak dwie krople wody, przyczem jeden z nich jest zupełnie głuchy.

Pewnego dnia Bonifacy wchodzi do pokoju jednego ze swych chlebodawców i oświadcza:

— Przyniosłem ci śniadanie, stara małpo, wsuwaj!

— Mylisz się, przyjacielu — odpowiada ten. — To nie ja, lecz mój brat jest głuchy..

SPRYCIARZ.

Mayer jest woźcą. Pewnego dnia zjechał do małego miasteczka, gdzie był tylko jeden hotel. Ale trafił chciwie, że owego właśnie dnia w miasteczku odbywał się jakiś zjazd i wszystkie pokoje w hotelu były zajęte. Mayerowi groziło spędzenie zimowej nocy pod gołym niebem.

—Może pan jednak znajdzie dla mnie jakiś pokój? — prosił portjera.

— Wie pan co?... — odparł portjer. — Może się da coś zrobić.. W piętnastce śpi pan K. ze Zduńskiej Woli.. Niech pan go poprosi, może on panu pozwoli przespać się na kanapie..

Mayer udał się do pana K.

— Nie mam nic przeciwko temu.. — odparł obywatel ze Zduńskiej Woli. — Pan może się przespać na kanapie, ale uprzedzam pana, że ja strasznie chrapię..

— Nie szkodzi.. — odparł Mayer. — Każdy ma swoje wady.. Ja na przykład jestem lunatykiem..

To rzekłszy, Mayer kładzie się spać i zasypia. Nazajutrz budzi się, patrzy. — Kałapuczkin jest już ubrany.

— Już pan tak wcześnie wstał? — pyta zdziwiony Mayer.

— Pani!.. — odpowiada Zduńskowolanin. — Pan mówił, że pan jest lunatykiem, przez całą noc oka nie zmrugałem, żeby zobaczyć lunatyka, a pan spał jak zabity!

— Widzi pan!.. A gdybym nie powiedział, że jestem lunatykiem, to pan spałby całą noc i chrapał!..

PROPOZYCJA.

Pan Filip Dziubas jest radnym miejskim w Grajdolku. Niedawno umarła mu żona. Pan Filip jest człowiekiem oszczędnym, więc zażądał, aby pogrzeb odbył się na koszt miasta.

Burmistrz zaproponował przeciwko temu grzeźnie, lecz stanowczo:

— Widzi kochany kolega, miasto jest za biedne i nie możemy sobie na to pozwolić. Gdyby to chodziło o samego kolegę, zrobilibyśmy to z prawdziwą przyjemnością, ale tak..

Zbiórka złota we Włoszech



W czasie poświęcenia nowego miasta w Italii, Pontynji, Mussolini osobiście zbierał do helmu stalowego złoto dla skarbcza włoskiego.

Sw. Łucja w Szwecji



W Szwecji od wieków niezwykle uroczyste obchodzony jest dzień św. Łucji. W dniu tym obierana jest „Królowa — Lucja”. W roku bieżącym została królową dnia św. Łucji piękna Margaret Skog, którą widzimy na zdjęciu w oryginalnym tradycyjnym przybraniu głowy.

Katastrofa kolejowa w Grecji



W Grecji, na linii Kifissia - Ateny, wsku tek burzy, nastąpiła katastrofa kolejowa. 2 osoby zostały zabite, wielka ilość rannych.

Porażka Alechina



Wielokrotny mistrz świata w grze szachowej został pokonany na ostatnich rozgrywkach w Amsterdamie przez Holendra Euwe (na zdjęciu).

Nieście pomoc najbiedniejszym

Codzienna nowelka „Expressu”.

Tajemniczy samochód

Eryk Woode szedł zamysłony wzdłuż toru kolejowego.

Nie zauważył nawet jak przebył tę całą przestrzeń ze wsi do dworca. Miał w mieście otrzymać pracę i rozmyślał nad tem, jak się tam urządzi. — Czekała go tam ciężka, mozolna praca.

Nagle drgnął. Odwrócił głowę w kierunku szosy, przecinającej tor.

Czyżby się przesłyszał?

Czyżby to był... Przystanął na chwilę, nadsłuchując. Zdała błysnęły elektryczne lampy.

Szosa wiała się w ciemności i tuż obok toru kolejowego, skręcała na północ i pięła się w górę ku miastu.

Znów to samo. Nie, nie omylił się.

Słyszał już wyraźnie charakterystyczny szmer, który chwilami zamierał i znów wybuchał z większą siłą.

Było to auto, które pędziło z wielką szybkością.

Lecz w tym szumie drgnął jeszcze jeden inny ton... ostry... przeraźliwy.

Teraz już było słychać wyraźnie. Był to głos ludzki, wołający w trwo-

dze. — Jękliwy krzyk rozpaczny.

Auto nadjeżdżało.

Dwa olbrzymie reflektory rzucały na drogę oślepiające światło. Czerwony płomyk latarek obok motoru mrugnął niesamowicie. Warkot maszyny rozlegał się ogłuszająco.

— Zdawało mi się — mruknął Woode Dzwonek w budce strażnika oznajmił, że zbliża się pociąg.

I w tej samej chwili Woode znów usłyszał krzyk ludzki.

Krzyk był tak rozpaczliwy, że Woode zamarł.

Serce po chwili poczęło mu tak walić, jakby chciało wyskoczyć z piersi.

Nie ulegało wątpliwości. Ktoś krzyczał wewnątrz samochodu.

Krzyk był przeraźliwy, szarpał nerwami.

Było w nim straszliwe błaganie i nie ludzki przestрах.

A gdy auto przemknęło, Woode zdołał tylko zauważyć zasłonięte firanki i znów doleciał do niego ten sam krzyk.

Teraz już rozróżnił słowa: — Na pomoc! Na pomoc!

W krzyku tym brzmiała nuta śmiertelnej trwogi.

Woode zrozumiał, że w aucie działo się coś strasznego.

Przestępstwo. Uprowadzenie. Mord!!

Jakiś człowiek rozpaczliwie wzywał ratunku, czując widocznie, że znajduje się blisko osad ludzkich.

Skokiem tygrysa, Woode znalazł się na środku szosy.

Musi pędzić na ratunek!

Musi zapobiec tej strasznej zbrodni, która ma nastąpić za chwilę!

W tej chwili dobiegł go krótki, urywany łoskot.

Woode odetchnął z ulgą. Spuszczono barjerę przed torem.

Nadjeżdżał pociąg.

Auto będzie musiało się zatrzymać. Z prawej strony ukazały się ogniki nadjeżdżającego pociągu.

Musi zdążyć, póki pociąg nie przejdzie i barjera zostanie podniesiona!

Woode biegł, jak wicher.

Wiatr zerwał mu z głowy kapelusz. Serce łomotało.

Nie mógł złapać tchu. Ale biegł, wciąż biegł...

Pociąg był już niedaleko. Światło lokomotywy padło na szosę i oświetliło ciemne auto, stojące nieruchomo przy barjerze.

Pociąg z hukiem przejechał.

Zadzwieczał znów dzwonek dróżnika. — Barjera zaczęła się wolno podnosić ku górze.

Auto miało już wolną drogę.

Lecz w tej chwili nadbiegł Woode.

— Stać! Stać! — wołał przeraźliwym głosem.

Cisza. — Woode wskoczył na stopnie samochodu i szerpnął drzwiczki.

— Czego pan sobie życzy — rozległ się rozgniewany głos.

Wewnątrz auta było ciemno. Nikogo nie było widać.

Ale Woode przypomniał sobie, że ma latarkę elektryczną w kieszeni.

Drżąc z wysiłku ręką wyjął ją i zapalił.

Nie mógł mówić i w milczeniu skierował snop światła w ciemne wnętrze.

Oparty o poduszki samochodu, siedział jakiś starszy, siwy pan, spoglądający gniewnie na intruza.

Obok leżała jakaś żywa istota, spowita od dołu do góry w prześcieradło.

W tej chwili znów rozległ się rozpaczliwy krzyk, wydobywający się z pod prześcieradła.

Woode nie zastanawiał się ani chwili. Zerwał prześcieradło...

W pozłoczonej klatce siedziała szara papuga i patrzyła na niego przerażonymi ślepiami.